



Dr. GOEBBELS, hitlerowski minister prasy i propagandy, wygłosił d. 13 czerwca odczyt w Warszawie.

WYDANIE: A B C D E F G H I J K L M N O P

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



TATARESCU premier rumuński, objął teke ministra spraw wojskowych.

ROK XII.

CZWARTEK, 7 CZERWCA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 157

Potworny mord w Pabjanicach

Mąż zaciągnął żonę na pole za miasto i tam rozstrzaskał jej głowę. — Po dokonaniu ohydnych czynu — morderca zbiegł

Lódź, 7 czerwca.

(ig) Wczoraj Pabjanice wstrząsnęły zostały potworną zbrodnią żonobójstwa dokonaną w niezwykłych wręcz warunkach.

O godzinie 5 po poł. grupa robotników sezonowych, powracając z pracy wąską ścieżką między zbożem na polach miejskich, zauważyła, wystające ze zboża nogi ludzkie.

Ponieważ padał deszcz, robotnicy zainteresowali się, co o tej porze może robić człowiek w zbożu. A gdy zbliżyli się, rozgarniając żyto, z przerażeniem ujrzeli

trupa młodej niewiasty

straszliwie pokaleczonego i pławiącego się w olbrzymiej kałuży krwi. Nie ulegało wątpliwości, że dokonano tam straszliwego mordu, wobec czego zaalarmowano policję.

Natychmiast przystąpiono do dochodzenia. Wobec braku jakichkolwiek dokumentów przy zamordowanej początkowo nie można było ustalić jej nazwiska, co w znacznej mierze utrudniało śledztwo. Lecz po pewnym czasie rozpoznano ją. Była to 28-letnia Janina Pietrzakowa, zamieszkała w Pabjanicach przy ul. Barucha 22. Pietrzakowa była mężatką, nie mieszkała jednak od dłuższego czasu z mężem.

Gdy policja zainteresowała się z kim widziano ostatnio Pietrzakową, jacyś przechodnie stwierdzili, że szła ona w kierunku pól miejskich w towarzystwie męża. Ta okoliczność wydawała się wysoce podejrzana, tembardziej, że powszechnie wiadomo iż małżonkowie nie tylko nie zamieszkują ze sobą razem, ale nawet nie komunikują się zupełnie.

Dalsze śledztwo dało wyniki wręcz

rewelacyjne. Okazało się, że Pietrzakowa zamordowała istotnie jej męża Józefa. Zabił ją w sposób bestjałski. Długim nożem zadał jej szereg ciosów w głowę i szyję. Uderzenia były tak silne, że w wielu miejscach przebiły ciało na wylot. Ponieważ na rękach i twa-

rzy Pietrzakowej były nadto liczne zadrapania, świadczyło to, że stoczyła ona ze swym mężem rozpaczliwą walkę. Niebawem zdołano też ustalić tło tego potwornego żonobójstwa. Wspomnieliśmy już, że Pietrzakowie byli od sześciu lat po ślubie. Byli jednak bezdzietni.

Pietrzak, który był znanym awanturnikiem w Pabjanicach, postanowił wobec tego rozwieść się ze swą żoną, pragnąc ożenić się z kimś innym, by — jak mówią do znajomych — mieć potomstwo. W czasie pożycia jeszcze z żoną, był on dwukrotnie karany więzieniem. Raz skazany był na półtora roku więzienia za kradzież, drugi raz na sześć miesięcy więzienia za pobicie i okaleczenie żony.

Przed pół rokiem zaprzyjaźnił się z jakąś niewiastą i zamierzał wstąpić z nią w związki małżeńskie. Ponieważ jednak żona stanowczo sprzeciwiła się wszczęciu jakichkolwiek kroków rozwodowych postanowił ją zabić. Wczoraj prosił żonę, by udała się z nim na spacer. Oświadczył jej, że zamierza się z nią pogodzić. Uradowana kobieta, która mimo wszystko kochała swego męża, chętnie zgodziła się udać z nim na pola. Butelka od spirytusu, którą znaleziono na miejscu, oraz papiery z resztkami zakąsek wskazywały na to, że Pietrzak przed dokonaniem swego ohydnych czynu próbował oszołomić siebie i żonę alkoholem. Po morderstwie pobiegł do mieszkania swych rodziców przy ul. Tuszyńskiej 14. oświadczył im, że zabił żonę i następnie zbiegł w nieznanym kierunku.

Rząd belgijski podał się do dymisji wskutek otrzymania wotum nieufności w parlamencie

Bruksela, 7 czerwca.

(Pat) — W środę, w belgijskiej izbie deputowanych odbyły się dwa głosowania, w których wyniku rząd znalazł się w mniejszości.

W pierwszym głosowaniu nad projektem rządowym o dodatkach rodzinnych dla funkcyjnarzysy państwowych, za rządem padło 79 głosów, przeciwko zaś 83 głosy.

Projekt o nadzorze nad cudzoziemcami również wniesiony przez rząd, uzyskał tylko 74 głosy przeciwko 80. — Przeciwni projektowi głosowali należący do koalicji rządowej trzej posłowie chrześcijańsko-demokratyczni i 7-miu liberałów. Po ogłoszeniu tych wyników, pre-

mjer de Broqueville zwołał posiedzenie rady ministrów, na którym postanowiono podać się do dymisji. Decyzja króla co do przyjęcia lub nie przyjęcia dymisji, nie została dotychczas ogłoszona.

Już od dłuższego czasu w belgijskich kołach politycznych panowało niezadowolone z działalności rządu, któremu zarzucano, iż nie wydał zarządzeń mogących zapobiec kryzysowi. Z drugiej strony istniał antagonizm pomiędzy liberałami walońskimi a prawicą flamandzką na tle reprezentacji w rządzie.

Mimo to, głosowanie wczorajsze w izbie było niespodzianką, nie oczekiwano bowiem, by przesilenie wybuchło tak szybko.

Niemcy chcą powrócić do Ligi Narodów Wysłannicy Hitlera w Genewie

Londyn, 7 czerwca.

Pisma angielskie donoszą z Genewy, że Niemcy zabiegają usilnie o powrót do Ligi Narodów i do konferencji rozbrojeniowej.

W Genewie bawi obecnie wielu wysłanników niemieckich, rzekomo w sprawie plebiscytu w Saarze. W rzeczywistości wysłannicy ci mają przygotować grunt do powrotu Niemiec do Ligi.

Przyczyną powrotu Niemiec jest fakt, że Rosja ma otrzymać stałe miejsce w Lidze Narodów. Niemcy straciłyby wówczas wiele ze swego prestiżu, czego za wszelką cenę chcą uniknąć. Wysłannicy niemieccy starają się, aby choć jedno z państw zaprosiło Niemcy do powrotu do Ligi Narodów, a wówczas gotowe byłyby na wszelkie ustępstwa.

Pożar w kopalni rumuńskiej, który trwa już 6 lat

Bukareszt, 7 czerwca.

Przed sześciu laty, wybuchł nagle w kopalni, w miejscowości Copsa-Mica na Bukowinie pożar, który szaleje dotąd nieprzerwanie z niesłabnącą siłą. Jak zdołano stwierdzić, pożar powstał wskutek eksplozji w kopalni, przyczem zajęły się nagromadzone masy metanu, które podsycają ogień.

O sile ognia świadczy fakt, że w nocy płomień widoczny jest z odległości blisko 100 kilometrów.

Zdaniem geologów, pożar może potrwać jeszcze 800 lat, gdyż na taki czas starczą nagromadzone pod ziemią masy metanu. O ugaszeniu szalejącego ognia,

a nawet o przystępie do zagrożonego terenu, jak dotychczas, niema mowy, a wszystkie próby gaszenia pożaru m. in. próba pewnego inżyniera polskiego, zawiodły. Wedle obliczeń, pożar wyrządził dotąd szkodę na sumę 900 mil. lei i szkoda ta z każdym rokiem wzrasta.

Interesującym jest fakt, że w Copsa-Mica dojrzewają szybciej owoce, aniżeli w najcieplejszych prowincjach Rumunii. Doskonale udają się tu winogrona i cerealia, którym potrzebne jest ciepło do dojrzewania. Do cichej wioski ściągają masami turyści, dla których „szalejący wulkan” jest niebyłej atrakcją.

Podczas snu o katastrofie złamała cztery zębra

Wiedeń, 7 czerwca.

Z Budapesztu donoszą o niecodziennym wypadku. W tych dniach przywieziono do szpitala św. Rocha pacjentkę z ciężkimi obrażeniami wewnętrznymi.

Pacjentka zapytana przez lekarzy o przyczynę wypadku, stwierdziła, że

miała niezwykle sen o katastrofie samolotowej, której padła ofiarą. Po przebudzeniu się znalazła się na ziemi obok łóżka. Usiłując podnieść się, doznała silnego bólu i straciła przytomność. Lekarze stwierdzili u pacjentki złamanie 4 zębów.

Konferencja biskupów niemieckich

Wiedeń, 7 czerwca.

Pisma wiedeńskie donoszą, że w Fuldzie, rozpoczęła się tajna konferencja biskupów niemieckich. Obrady rozpoczęły się we wtorek i toczą się przy zamkniętych drzwiach. Narazie żadnego komunikatu o przebiegu i temacie narad, nie wydano. — Wszyscy uczestnicy konferencji, zobowiązani są do przestrzegania ścisłej tajemnicy. Dopiero po zakończeniu obrad, ma być wydany komunikat oficjalny. W kołach katolickich panuje przekonanie, że tematem narad jest sprawa ustosunkowania się kościoła do rządu niemieckiego. Konferencji przewodniczył kardynał Bertram, a bierze w niej udział 14 biskupów, 5 arcybiskupów i 3 prałatów.

Goebbels na Śląsku niemieckim

Berlin, 7 czerwca.

(Pat) — Niemieckie Biuro Informacyjne komunikuje, że minister propagandy Rzeszy, dr. Goebbels udał się w podróż inspekcyjną po Górnym Śląsku Niemieckim. — W środę, minister bawił w Gliwicach, na wiecu wygłosił wielką mowę przeciwko reaktorystom i sabotażystom obecnego reżimu.

Dr. Goebbels wyjechał następnie na objazd Zagłębia Przemysłowego.

Przedłużenie linii tramwajowych

Lódź, 7 czerwca.

(it) Jak się dowiadujemy, dyrekcja kolei elektrycznych w Łodzi przystąpiła do przedłużenia linii tramwajowych na ulicy Narutowicza do Zagajnikowej i na ul. Łagiewnickiej.

Tor ułożony zostanie w ciągu bieżącego miesiąca, poczem nastąpi uporządkowanie jezdni. Obie przedłużone linje oddane zostaną do użytku publicznego w dniu 1 lipca.

Będzie to miało duże znaczenie dla mieszkańców Łodzi, którzy otrzymają dogodną komunikację ze szpitalem okręgowym im. Mościckiego oraz dla mieszkańców Bałut.

Królowa belgijska powiła syna

Bruksela, 7 czerwca.

(Pat) — W środę, o godz. 23.30, królowa Belgów powiła syna.

Konferencja państw bałtyckich w Kownie

Berlin, 7 czerwca.

(t) Niemieckie biuro informacyjne zapowiada za prasą litewską konferencję przedstawicieli Estonii, Łotwy i Litwy, która ma się odbyć w Kownie w połowie czerwca. Zadaniem jej ma być rozpatrzenie inicjatywy rządu litewskiego w sprawie ścisłej współpracy państw nadbałtyckich.

Przebieg tych obrad ma zdecydować o ewentualnym zwolnieniu z końcem czerwca do Rygi konferencji ministrów spraw zagran. wspomnianych trzech państw bałtyckich mającej załatwić i przeprowadzić uchwały trzech konferencji.

LINJA OKRĘTOWA „CZARNEJ GWIAZDY”

„Cesarz Etiopji” postanowił wywieźć wszystkich murzynów ze St. Zj. i stworzyć w Afryce republikę murzyńską
Obrońca murzynów kandyduje do parlamentu angielskiego

(z) W najbliższych wyborach do parlamentu angielskiego kandydować będzie nowy polityk, Marcus, cesarz Etiopji.

Ten szumny i egzotyczny tytuł przyswoił sobie Marcus Harvey, rodem z Jamajki, który oddawna już usiłuje przekonać świat o tem, że jest bojownikiem o niezależność i propagatorem odrodzenia ducha wolnościowego wśród murzynów.

„Władca Etiopji” oddawna już głosił hasła stworzenia w Afryce jedynej republiki murzyńskiej. Teren niewielkiej Jamajki, liczącej zaledwie 1.022.000 mieszkańców, okazał się szcześnie zbyt ciasnym dla zrealizowania jego idei. Postanowił on przenieść teren swej działalności do Ameryki.

Jednakże moment, w którym zjawiał się w Stanach Zjednoczonych, nie był korzystny dla zrealizowania jego na szeroką skalę zakrojonych planów. Zamierzał on mianowicie wywieźć wszystkich bez wyjątku murzynów ze Stanów Zjednoczonych i przenieść ich do Afryki, gdzie miało powstać wolne i niezależne od wszelkich wpływów państwo murzyńskie. Pierwszym prezydentem tej republiki zostałby — oczywiście — „cesarz Etiopji” — Marcus Harvey.

Zrealizowanie tego planu wyobrażał sobie Harvey zupełnie zwyczajnie. Kiedy go zapytano, w jaki sposób odbędzie się emigracja murzynów z Ameryki, odparł, zadziwiony niedomyślnością interlokutora: — „Oczywiście okrętami...”

Dla niezależnienia się od białych, Harvey założył własną linię okrętową „Blake Star Line” — linię czarnej gwiazdy, w odróżnieniu od istniejącego towarzystwa okrętowego „White Star Line”, linii białej gwiazdy. Akcje nowego towarzystwa były nabywane przez murzynów amerykańskich, którzy chętnie powitali ideę stworzenia samodzielnego państwa.

Równocześnie wpływały hojne datki od zwolenników Harveya, który zdołał zebrać tą drogą około miliona dolarów. Harvey przystąpił już nawet do praktycznego zrealizowania swego pomysłu, nabywając pierwszy okręt dla nowoutworzonego towarzystwa okrętowego. Policja nowojorska sprzeciwiła się jednak wysyłce pierwszej partii murzynów do „ziemi obiecanej”, ponieważ nabyty przez „władcę” statek nie nadawał się do żeglugi morskiej.

A jednocześnie jedyna istniejąca już republika murzyńska, Liberja, która —

wedle planów Harveya — została miała bazą i podstawą nowego państwa oświadczyła oficjalnie, że nie ma najmniejszego związku z „cesarzem Etiopji” i jego planami, nad których zrealizowaniem nie ma bynajmniej zamiaru współpracować.

Wobec tak skomplikowanej sytuacji „cesarz” Marcus skapitulował i zmuszony był opuścić granice Ameryki, albowiem władze „poradziły” mu, aby odłożył „wędrowkę” ludu murzyńskiego” na kilka lat, lub wręcz nazawsze.

Opłakiwany przez opuszczonych zwolenników, tych zwłaszcza, którzy zaangażowali się w tej problematycznej aferze, Marcus Harvey osiadł czasowo na Jamajce, lecz niezbyt mu się tam powiodło. Kiedy więc zwrócono uwagę jego na fakt, że w parlamencie angielskim brak parlamentarjusza-murzyńca, który broniłby interesów przedstawicieli czarnej rasy, zamieszkujących imperium brytyjskie, ten zapalał pragnieniem wzięcia na siebie roli tego obrońcy. Wybiera się on w najbliższym czasie do Anglii, aby zgłosić tam swą kandydaturę przy najbliższych wyborach do parlamentu.

„Cesarz Etiopji” zasiadł zatem w parlamencie angielskim.

Jak podróżuje najbogatszy człowiek świata

600 osób służy towarzyszyć będzie indyjskiemu księciu w jego podróży po świecie.—Kopalnie złota przynoszą Nizamowi z Haiderabadu 80 tys. złotych dziennie

(x) Najbogatszy człowiek świata — Nizam z Haiderabadu — wyraził życzenie odbycia przejażdżki po świecie.

W związku z zamierzoną podróżą odbywają się już gorączkowe przygotowania. W pierwszym rzędzie wyznaczony został personel i służba, która będzie nabożni indyjskiemu towarzyszyć. Wraz z Nizamem z Haiderabadu wyruszą 600 osób eskorty i wszelkiej służby. Zakupiono już jeden z luksusowych okrętów pasażerskich i rozpoczęto przebudowę wnętrza. To co jest szczytem luksusu dla europejskich multimilionerów, nie może wystarczyć najbogatszemu człowiekowi świata.

Kryzys światowy i powszechny zmierzch wielkich fortun, niczem nie uszczupliły fortuny Nizama z Haiderabadu. Najbogatszy ten człowiek czerpie swe dochody z wielkiej i bogatej kopalni złota, która stanowi jego własność, a która przynosi około 80 tysięcy złotych dziennego dochodu.

Kopalnia ta czynna jest od wieków i nic nie wskazuje na ubytek jej skarbków. Ostatnio używa się do eksploatacji kopalni nowoczesnych maszyn wiertniczych i płóczkarek, a mimo to,

Fenomenalne zdolności niewidomego skauta

(sb) Wielkie poruszenie wwołał w Anglii egzamin pierwszego niewidomego skauta. Jest nim 18-letni Krzysztof Hendrick, jednak mimo swego kalectwa i młodego wieku zdołał on się nauczyć tylu rzeczy, jakich nie potrafi nawet człowiek, obdarzony wzrokiem.

Hendrick potrafi odbierać i nadawać depezesy telegrafem Morsego, określa wielkość i wagę każdego przedmiotu, potrafi orientować się na mapie drukowanej systemem Brailla, oznacza kierunek za pomocą kompasu i bez zegarka orientuje się w czasie.

Mimo, iż jest on niewidomy, potrafi Hendrick udzielać wyjątkowo pilnowi i za pomocą mapy wskazywać gdzie są miejsca nadające się do lądowania, jest pierwszorzędnym sanitariuszem, udziela pomocy topielcom, porażonym prądem elektrycznym, poparzonego i rannym, przygotowuje pożywienie dla całego oddziału, pływa, gra na pianinie i organach. Tak ze wszech miar uzdolnionego niewidomego dotychczas jeszcze nie było.

jak twierdzą inżynierowie, złote skarby w ziemi wystarczą jeszcze na długie lata.

Pozatem Nizam z Haiderabadu posiada bogate i rozległe kopalnie srebra, o których już się nawet, wobec jego skarbków, nie wspomina. Skarbiec indyjskiego nababa służy z umieszczonych tam najwspanialszych kolekcji klejnotów, w których Nizam specjalnie się lubuje.

Zaden europejski ani amerykański jubiler, nie widział w życiu swoim takich okazów wspaniałych klejnotów, jakie spoczywają w wielkiej ilości w skarbcu indyjskiego księcia.

Sam Nizam z Haiderabadu prowadzi skromny żywot. Wyzbywszy się szat tronowych, które musi w czasie uroczystości na siebie wkładać, a które całe obszyte są ogromnej wartości klejnotami, prowadzi spokojny tryb życia, urządzając od czasu do czasu barwne widowiska, które stanowią jego największą pasję.

Będąc niezwykle skromnym w swym życiu prywatnym jest on natomiast bardzo hojny, gdy chodzi o poparcie jakiegoś celu lub złożenie ofiary. Na budowę świątyni w Londynie ofiarował on naprzykład, imponującą sumę w wysokości 3 milionów złotych.

Wino... zabija bakterje tyfusu

W okolicach słynnych winnic nie zanotowano ani jednego wypadku tej groźnej choroby

(x) Paryski lekarz dr. Kling, dokonał sensacyjnego odkrycia. Skonstatował on mianowicie, że epidemie tyfusu, które w pewnych porach roku nagminnie wzbuchają w niektórych ośrodkach, z reguły omijają wioski francuskie i włoskie, znane ze swych winnic.

Dr. Kling postanowił poczynić specjalne studia na miejscu. Wyniki tych badań okazały się wręcz rewelacyjne. Mimo, iż woda na tych terenach zawierała niejednokrotnie bakterje tyfusu, zanotowano tam ani jednego wypadku tyfusu. Po dłuższych badaniach udało się doktorowi dojść do sedna rzeczy.

Otóż wino z zawartością 9 procent alkoholu zabija bakterje tyfusu, względnie unieszkodliwia je. Daje się to nawet zauważyć w wypadkach rozcieńczonej

nia wina z surową i niezdrową wodą. Bakterje tyfusu żyją wówczas, ale nie wywołują najmniejszej reakcji i są dla człowieka nieszkodliwe.

Ciekawy jest fakt, iż własności przeciwtufusowe posiadają nie alkohol, lecz ferment gromadzący się w winie i pijących wskutek tego wiele wina, nie zapadają w ogóle na tyfus.

Spostrzeżenia dr. Klinga potwierdza znany z historii wojny światowej wypadek. Gdy w czasie ofensywy w roku 1917 zostały zniszczone winnice północnych Włoch i ludność tamtejsza przez rok pozbawiona była wina, tyfus, który zawlekli ze sobą żołnierze, rozprzestrzenił się i wybuchł, przybierając rozmiary groźnej epidemii.

Szyfrowana depesza... w nosie

Ciekawe odkrycie chirurga angielskiego podczas operowania pacjenta

(z) W szpitalu angielskim w miejscowości Barnemouth dokonano niedawno ciekawej operacji. Oto listonosz Fryderyk Samuel cierpiał od wielu lat na jakąś dziwną chorobę nosa. Ostatnio dolegliwość wzmogła się do tego stopnia, że listonosz z trudem oddychał.

Dokonano tedy na nim zabiegu operacyjnego, który dał nadspodziewany wynik. Oto znaleziono u niego w nosie małą kulkę papieru, która okazała się

szyfrowaną depeszą z czasów wielkiej wojny.

Samuel brał udział w wojnie światowej i był przydzielony do pułku strzeleckiego. Podczas jednej z potyczek, listonosz odniósł ranę i dostał się do niewoli niemieckiej. W jednym z obozów dla jeńców spędził on 2 i pół roku.

Operowany nie może sobie w żaden sposób przypomnieć, w jakich okolicznościach szyfrowana depesza znalazła się w jego nosie, przyczyniając mu przez tyle lat znaczne cierpienia.

WOLNA TRYBUNA

Uczucia młodych lat są, jak deszcze majowe...

„DAMA KAROWA z MYŚLÓWIC: Listy nadeszły dla Pani, wysłałam i napewno już je Pani otrzymała. Dziękuję bardzo za wyrazy uznania dla mojej pracy i pochwały pod adresem mojej skromnej osoby. Cieszy mnie myśl, że skorzystała Pani z moich uwag i, że obecny tryb życia daje Pani pełnię zadowolenia. Przekonała się Pani zatem, że nietylko myśl o sobie i praca dla siebie daje zadowolenie. Większe jeszcze zadowolenie daje praca i myśl o innych. Co zaś do mojej osoby to prawie odgadła Pani i wcale traktuję określenia moją sylwetką. Tylko oczy mam nie siwe, ale duże, ciemne, które jednak potrafią równie łagodnie patrzeć na świat, jak i dobre szare oczy Pani wyobraźni.

Mam nadzieję, że nieraz jeszcze będę miała przyjemność czytać treściwe listy Pani, przepojone jednak zadowoleniem i radością życia.

ZAKOCHANY LUDWIK FR. z LODZI: Naturalnie, że traktuję Pana, jak dziecko, to jest tak, jak wiek Pana nakazuje, ale nie twierdzą, żeby przeżył cię dźwięki, lub chłopców w pańskim wieku, były słabsze od przeżyć ludzi dorosłych, mniej bolesne, lub traktowane lekceważąco. Dorosły człowiek cierpiąc, cierpić może z przyczyn poważniejszych, głębszych, ale cierpienie obywatela jest tak samo bolesne i wobec tego zasługujące na współczucie, a nie uśmiech lekceważenia, o co mnie Pan niesłusznie sądzi.

Do rzeczy jednak. Szkoda, że nie napisał Pan ile też przełożony Pana liczy sobie lat i czy uczucie jego może być traktowane poważnie, to znaczy, czy jest on już w tym wieku i na takim stanowisku, ażeby mógł uczucia swoje ukoronować małżeństwem.

Co się tyczy Pana, to nie będę Panu wmarawiać, że 17-letni chłopiec nie potrafi kochać. Uczucie jego może być równie sjne, jak uczucie człowieka dorosłego, ale, nigdy tak trwałe. Nie chcę, aby się Pan teraz zgodził z memi wywodami, ale napewno przyzna mi Pan rację po pewnym czasie. Ponieważ młodzieńcze uczucia, są jakby majowe deszcze — krótkotrwałe dlatego tylko nie należy brać ich tak tragicznie: Ot dokuczliwa gorączka, czy febra, która jednak szybko mija. Jeżeli zatem ów Pana rywal jest już starszym i bardziej dorosłym mężczyzną — trzeba mu ustąpić dla dobra owej panienki, która potrafiła wzbudzić uczucia. Jeżeli zaś jest między Wami mała tylko różnica wieku — nie należy się przejmować ani uczuciem jego, ani swoim. Nie trzeba widzieć w przyjacielu rywala, ponieważ ani Pan, ani on nie walczycie o serce owej panienki, ani wczyste prawo nazwania Jej swoją przyszłością. To jest tylko może głębsza nęcąca przyjaźń, która jednak nie powinna zakłócać Waszych dobrych stosunków.

Niech Pan nie ustępuje bobafersko z „placu boju” z grymasem bólu na czole (w powstęcjach to bardzo ładnie brzmi), ani też nie stara się zmiłodzić rywala ironją, bo młodzi mają to do siebie, że łatwo wpadają w przesadę, ale stworzyć serdeczny triumfal przyjaźni, złożony z Pana, przyjaciela i owej panienki. Jest to bodaj najłatwiejsze i najbardziej honorowe wyjście z sytuacji, która napewno nie jest tak poważną, jak podsuwa to Panu Jego przemawiania wyobraźnia.

BEZNADZIEJNY T. R. z KALISZU: Narazie żadnej zmiany w prawie kościelnym niema i separowany, względnie separowana nie może powtórnie wstąpić w związek małżeński. Niech się Pan jednak uda do dobrego prawnika i dowiedź się czy powody, na podstawie których otrzymał Pan separację, nie nadają się do unieważnienia małżeństwa, lub też czy niema innych jakichś okoliczności, które możnaby wykrywać.

TĄTRY S.O.S., S.O.S. w TARNOWIE: Jesteście oboje dorośli i macie prawo samą stawić o swoim losie i szczęściu. Myślę, że jeżeli Pani rodzicom taktownie i poważnie wytłumaczy, że nie wyobraża sobie Pani życia bez wybranego przez Panią mężczyzny, ale jednocześnie nie chce zrywać z rodzicami — to po jednej lub kilku scenach, wreszcie przyzwyczajają się do nowego stanu rzeczy i zaczęną całą sprawę traktować pobłażliwie. Pani powinna ograniczyć się do kilku poważnych z rodzicami rozmów, prowadzonych w tonie dorosłego człowieka, który wie czego chce i który przemyślał wszystkie okoliczności. Nie trzeba przyspieszać decyzji rodziców i wywoływać przykre sceny, ale taktem i rozsądkiem pokazać, że postanowienie Pani oparte jest na poważnych przesłankach i zostało dokładnie przemyślane.

Co zaś do zmiany wyznania, to okoliczność taka nie jest konieczna. Na terenie b. zaboru austriackiego, udzielane są śluby cywilne, z czego często korzystają narzeczeni, należący do dwóch różnych wyznań.

Tragiczny los chałupników łódzkich

Pracują oni 18 godzin na dobę, zarabiając 5---10 groszy na godzinę W najbliższym czasie sprawa ta będzie unormowana

Łódź, 6 czerwca.

W ostatnich dniach organizacje zawodowe wystosowały do Warszawy specjalne memorjały z prośbą o zajęcie się dolą chałupników łódzkich. Los tych ludzi bowiem, stanowiących w naszym mieście zwartą masę 30.000 osób a wraz rodzinami przeszło 70.000, jest doprawdy tragiczny.

Są oni tylko częściowo objęci ustawodawstwem pracowniczem, a najważniejsza ustawa, normująca umowy o pracę robotników nie odnosi się do chałupników, skutkiem czego nie jest wobec nich stosowana zasada dwutygodniowego wypowiedzenia, płatnych urlopów, przerw w pracy spowodowanych chorobami itd. Również sprawa zarobków, długości dnia pracy oraz zatrudniania kobiet i młodocianych nie jest dla tej kategorii robotników uregulowana. Rezultatem tych braków jest straszliwy wprost wyrzysk ze strony przedsiębiorców, korzystających z pracy chałupników.

„Express” uzyskał ze związków zawodowych bardzo interesujące informacje w tej sprawie. Jak się okazuje wśród szewców, zarobek za jedną godzinę pracy wynosi od 5 do 24 groszy, tak że szewc-chałupnik pracuje po 17 godzin na dobę, aby zarobić na najskromniejsze utrzymanie. U krawców zarobek wynosi 7 groszy za godzinę pracy, dzień zaś pracy w sezonie trwać musi minimum 18 godzin.

W tkactwie zarobki wahają się od 13 do 23 groszy za godzinę przy 15-godzinym dniu roboczym. Tak samo trwa dzień pracy w bielizniarstwie, gdzie zarobki nie przekraczają 12 groszy za godzinę. W trykociarstwie pracuje się po 18 godzin, przy zarobkach 6 do 14 groszy. A w hacziarstwie i koronkarstwie, gdzie zatrudnione są wyłącznie kobiety zarobki wynoszą 11 do 18 groszy za godzinę.

Cyfrы te są tak wymowne, że nie wymagają zupełnie komentarzy. A mimo tak wielkiego wyrzysku, chałupnictwo rozrasta się w Łodzi coraz bardziej gdyż rzemieślnicy, którzy nie mogą zna-

leżać pracy w swych warsztatach chwytają się chałupnictwa jako ostatniej deski ratunku. Im więcej jednak rak, tem bardziej obniżają się stawki płac.

Chałupnicy łódzcy ratują się jak mogą. Nie będąc w stanie przeciwdziałać obniżce płac biedni ci ludzie wyrównują redukcję zarobków przedłużaniem do dalszych jeszcze granic dnia pracy i częste jest w Łodzi zjawisko, że cała rodzina chałupnicza, nie wyłączając kilkuletnich dzieci, pracuje po 18 godzin

na dobę, w okropnych warunkach higienicznych, by zarobić na kęs chleba.

To właśnie skłoniło organizacje zawodowe do zajęcia się tą sprawą i wystąpienia memorjału do władz centralnych. Z drugiej strony dowiadujemy się, że ministerstwo pracy już opracowuje projekt unormowania warunków bytu i pracy chałupników. Wydanie odpowiednich przepisów zlikwiduje ten anormalny stan, jaki się wytworzył w naszym mieście. (i).



Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI: — „Dziś „Zbrodnia i kara“.
ZYD. TEATR KAMERALNY (Al. i Mała 2): —
Dziś o g 9.30 — „Przyczyna“ L. Franka z
Turkowem i D. Blumenfeld.
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18): — Dziś
o godz. 8.30 wiecz. „Awantura w raj“.
TEATR ROZMAJTOŚCI (Cegielniana 27) Dziś,
„A chasene in sztetl“ z Bursteinem.

K I N A:

CASINO: — „Złoty książę“
GRAND KINO: — „Demon złota“
MUZA: — „Wesoły karawaniarz“
ROXY: — „Podróż poślubna we troje“
CAPITOL: — „Człowiek, który ukradł serce“
CZARY: — „Szalona noc w Zoo“
CORSO: — I. „Banda Bobula“, II. „Morderca“
PRZEWIOŚNIE: — „Cesarzowa i Ja“
SŁOŃCE: — I. „Front Zachodu“, II. „6 tygodni
wśród apaszów“
RAKETA: — „Csibi“
SZUKA: — „Królowa szybkości“
PALACE: — „Pension-Hotel“
METRO: — „Ożeń się zemną“
ADRIA: — „Ożeń się zemną“
OSWIATOWY: — I. „Kabirja“, II. „Noce por-
towe“
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wysta-
wa prof. Pankiewicz i in.

Dwaj robotnicy żywcem zasypani

Sosnowiec, 7 czerwca.

Na kolonii Ostrowy w Kazimierzu w czasie wydobywania węgla z dziękiego szybku, zasypani zostali 26-letni Stanisław Nowicki i 19-letni Bolesław Woźniczka. Mimo wszczętej akcji ratunkowej dotychczas nie zdołano wydobyć zasypanych. Szybek posiada 12 metrów głębokości.

Zamach bombowy na zamek pod Salzburgiem

Wiedeń, 7 czerwca.

W Leopoldskrone pod Salzburgiem, dokonano nowego zamachu bombowego. Nieznani sprawcy podłożyli bomby pod zamek w Leopoldskrone. Ogółem wybuchły trzy bomby, które zniszczyły poważnie zamek. Jedno skrzydło gmachu zostało wysadzone w powietrze, a pozostała część zamku została poważnie uszkodzona.

Cenna galeria obrazów oraz biblioteka, uległy całkowitemu zniszczeniu. Straty obliczane są na wiele setek tysięcy szylingów. Policja aresztowała 3-ch podejrzanych osobników. Narazie nie ustalono, czy sprawcy napadu byli hitlerowcami, czy marksistami.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukces. M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), Sukc. J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11-go Listopada 86).

U KAFTALA

padają największe wygrane,
padł pierwszy w dziejach loterii

MILJON

dziesiątki tysięcy osób zdobyło

FORTUNE I DOBROBYT

Pamiętaj, że ciagnienie I klasy już 19 b. m.
ze los należy kupić w kolekturze

W. KAFTAL i SKA Łódź,
Piotrkowska 54

CENTRALA KATOWICE.

Tej rady udzieli Ci każdy życzliwy!

Listowne zamówienia załatwiamy odwrotnie.

P. K. O. 304.761

Siekierą zmasakrował żonę i jej kochankę

Oszalały z zazdrości mąż po dokonaniu podwójnej zbrodni rzucił się w nurty rzeki

Wilno, 7 czerwca.

Jan Matuszewicz od dłuższego czasu podejrzewał żonę swoją o niewierność. Podejrzenie to nie dawało mu spokoju. Sąsiedzi zauważyli, że Matuszewicz zmierniał.

Nikt temu jednak się nie dziwił, gdyż wiadano, że Matuszewiczowa istotnie prowadzi romans z mężem swojej siostry.

Miara cierpliwości nieszczęśliwego męża onegdaj się przebrała. Matuszewicz w ataku szału chwycił siekiere i zadał nią kilka ciosów niewiernej żonie i jej kochankowi który w tym czasie był w ich domu.

Dokonawszy tej zbrodni, szalenięc o-
puszczył mieszkanie.

Po kilku godzinach mieszkańcy wsi

Petraszki (pow. wileńsko-trocki) wycią-
gnęli topielca z rzeki. W denacie rozpo-
znano Jana Matuszewicza.

Złodziej zamordował świadka

który złożył obciążające zeznania podczas rozprawy o kradzież butów. — Zabójca skazany na 11 lat więzienia

Lwów, 7 czerwca.

Do wracającego do Łopuszyna gos-
podarza Piotra Tymczyszyna przysta-
pił w nocy niebezpieczny opryszek i

postrach okolicy, Piotr Puch. Wszczął
on rozmowę o niedawnym procesie, w
którym jako oskarżony występował
Puch pod zarzutem kradzieży pary
butów.

Powstała ożywiona wymiana zdań,
ponieważ awanturnik żądał okupu od
Tymczyszyna ze zeznanie, złożone na
tej rozprawie przeciw oskarżonemu.

Gdy wieśniak nie chciał się na to
zgodzić, Puch wyjął spod marynarki
rewolwer i wypalił do nieszczęśliwca,

kładąc go trupem na miejscu, poczem
znikł w ciemnościach nocy.

Poszukiwania przyczyniły się jed-
nak do ujęcia opryska i postawienia
go przed sądem lwowskim. Puch przy-
znał się do morderstwa, podając, że
nakłonił go do tego niejaki Iwan Kały-
tyn.

Okazało się, że oskarżony z chęci
zemsty chciał wciągnąć do sprawy
niewinnego człowieka.

W wyniku rozprawy zabójcę ska-
zano na 11 lat więzienia.

Elektrownia spłonęła na Polesiu

Miasteczko Hancewicz pogrążone w ciemnościach

Brześć, 7 czerwca.

W Hancewiczach, powiatu łuninieckie-
kiego, wybuchł pożar w miejscowej elek-
trowni, należącej do Hebnarta.

Ogień powstał podczas spalania w kot-
le trocin. Plomienie objęły cały budy-
nek. W krótkim czasie obrócone zostały

w zgłiszczą, wszystkie urządzenia we-
wnętrzne, budynek elektrowni, budynki
przyległe. Zniszczone w ogniu zostały
uzwojenia maszyn. Straty ogólne wyno-
szą 45.000 złotych. Miasto, które zaslla-
ne było wyłącznie przez elektrownię
Hebnarta, pozostało bez światła.

Nieszczęśliwy wypadek strażnika więziennego w Kaliszu

Kalisz, 7 czerwca.

Wiktor Jeżyk, strażnik więzienny,
zam. w Kaliszu przy szosie tureckiej 33,
jadąc rowerem w pewnym momencie
stracił panowanie nad kierownicą i naje-
chał na słup telegraficzny. Skutki zde-

żenia były fatalne. Jeżyk doznał b. po-
ważnych obrażeń cielesnych. Nieprzy-
tomnego rowerzystę przewieziono do
szpitala św. Trójcy w Kaliszu.

Stan Jeżyka jest b. poważny.

Afera zakładach elektrycznych w Będzinie

Dwaj urzędnicy zdefraudowali 25 tys. zł.

Sosnowiec, 7 czerwca.

Dalsze dochodzenia przeciwko u-
rzędnikom zarządu miejskich zakładów
elektrycznych w Będzinie wykazały,
że przywłaszczona przez kancelistę
Moszka Krocza i Joachima Szwelcera

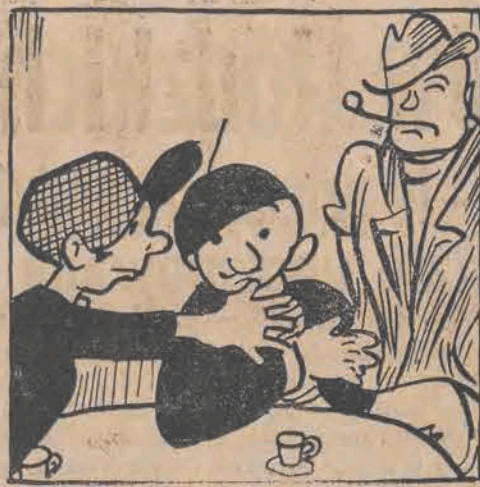
suma wyniosł około 25.000 zł.

Nadużyć tych dopuszczali się oni
systematycznie od 1932 roku. Obu a-
resztowanych przekazano do dyspozy-
cji władz sądowych.

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



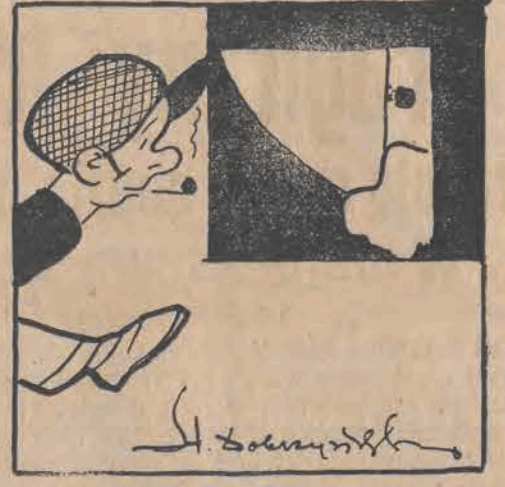
Gdy w kawiarni spotkał gracza,
Tak go Kubuś spytał mądrze:
— „Pan zapewne był niezadowolony?”
— „Ja niezadowolony? Panie—skądże!”



Dzielny Kubuś bada dalej,
Wtem podchodzi do stolika
Gracz z drużyny białoczarnych,
Który funkcje ma łącznika.



Potem przyszła jakaś dama,
Ładna, miła, cienka w talii...
Z ową damą obaj gracze
Na spacer się udali.



A detektyw w dalszym ciągu
„Zgubionego” śledzi gracza,
Śledztwo zatem, jak widzimy,
Na właściwe tory wkracza...
(Dalszy ciąg jutro)

Sto tysięcy chorych umysłowo!

Piąta część z nich zaledwie przebywa w odpowiednich zakładach

Okres letni jest najbardziej niebezpieczny dla chorych umysłowo. Dlatego też w tym okresie spotyka się na ulicy najwięcej tych nieszczęśliwców, przesładowanych przez dzieci i gawieź uliczną.

Są to obrazki bardzo smutne, ale, niestety, nieuniknione przy dzisiejszej niedostatecznej opiece nad psychicznie chorymi.

Mamy w Polsce około stu tysięcy chorych umysłowo, z tej liczby w specjalnych zakładach leczniczych przebywa zaledwie piąta część, a więc około 20 tysięcy. Reszta zaś, a więc 80.000 umysłowo chorych, zdana jest na łaskę domu i ulicy.

Niewielu jednak może sobie pozwolić na pielęgnowanie umysłowo - chorego w domu, pielęgnacja taka wymaga stałej i wyteżonej opieki. Większość przebywa więc na ulicy, szerząc postrach lub cze-

ściej wywołując pośmiewisko ze strony tych, którzy zapominają, że choroba jest nieszczęściem, mogącym przytrafić się każdemu.

Chorzy umysłowo, przebywający w odpowiednich zakładach, żyją jeszcze nadzieją, że kiedyś wyzdrowieją. Nie raz się zdarza, że pacjent po opuszczeniu takiego zakładu wraca do dawnej pracy i do końca życia jest pożytecznym członkiem społeczeństwa.

Inaczej jednak przedstawia się sprawa z tymi, którzy zdani są na łaskę ulicy.

Ci nie powrócą już do zdrowia, lecz z każdym dniem pogłębiają stan swej choroby.

Przy szpitalu Jana Bożego w Warszawie istnieje sekcja pozazakładowa, która w miarę sił i możliwości opiekuje się chorymi umysłowo, nie mogącymi dostać się do zakładów szpitalnych. Sek-

Hallo! Tu radio!

CZWARTEK, 7 czerwca 1934 r.

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy rano wstają z rze”, 6.35—6.40: Muzyka z płyt, 6.40—6.55: Gimnastyka, 6.55—7.05: Muzyka z płyt, 7.05—7.10: Dziennik poranny, 7.10—7.20: Muzyka z płyt, 7.20—7.25: Chwilka pań domu, 7.25—7.35: Rozmaitości, 7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący, 7.40—11.57: Przerwa, 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy Hejnał z Krakowa, 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne, 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej, 12.10—13.00: Koncert zespołu jazzowego Henryka Golda, 13.00—13.05: Dziennik południowy, 13.05—13.20: Program dla dzieci: a) Opowiadanie Romany Dalhonorowej p. t. „Historja szalika”; b) Płyta; c) Wierszyki Marii Konopnickiej — wypowiedzie Kryśka Skowrońska, 13.20—14.00: Fantazje operowe (płyty), 14.00—14.05: Wiadomości o ekspozycji polskiej, 14.05—14.15: Komunikat Izby Przem. Han. w Łodzi, 14.15—16.00: Przerwa, 16.00—16.25: Recital śpiewaczki Walentyny Walewskiej, 16.25—17.00: Utwory fortepianowe w wyk. Aliny Teitelbaumówny.

17.00—17.15: Muzyka (płyty), 17.15—18.00: IV audycja z cyklu „Koncerty brań deburskie”, 18.00—18.15: Pogadanka dla kobiet, 18.15—19.00: Słuchowisko p. t. „Rejtan” — p. Kaz. Brończyka. Transmisja ze Lwowa, 19.00—19.10: Rozmaitości, 19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień następnny, 19.15—19.35: Reportaż z Krakowa. Tradycyjny pochód Laikonika Zwierzynieckiego, 19.35—19.50: Muzyka lekka z kaw. „Gastropomja”, 19.50—20.00: Wiadomości sportowe, 20.00—20.02: „Myśli wybrane”, 20.02—20.12: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie, 20.12—20.50: „Pięć moich pieczęci i pięć zawodów” (Pieśni różnych autorów do słów M. Kłewicza Wykonawcy: L. Szczepańska, S. Witas i J. Korolkiwicz), 20.50—21.00: Dziennik wieczorny, 21.00—21.02: Transmisja z Gdyni. Trąbka i capstrzyk Marynarki Wojennej, 21.02—21.12: Muzyka (płyty), 21.12—22.00: Recital skrzypcowy Ireny Dubickiej, 22.00—22.15: Odczyt p. t. „Spór o Ogniem i Mieczem” — wygł. mjr. Otto Laskowski, 22.15—23.00: Muzyka taneczna z rest. hotelu „Brystel”, 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.

cja ta czyni starania celem obrony umysłowo chorych przed bezmyślnym krzywdzeniem, dostarczania najbiedniejszym spośród nich czystszej odzieży, pożywienia, znośnego pomieszczenia i wyszukania odpowiedniego zajęcia. T.

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Zański.

68

SIRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celina Liwińska. Stary baron zerwał z nim wówczas wszelkie stosunki. Ryszard, zniechęcony uporem ojca i niedzą, popełnił samobójstwo.

Miedzy dziadkiem a matką przyszło do dramatycznej walki o synka Rysia. Zwycięża dziadek, któremu matka oddaje wreszcie jedynaka, nie mając środków na wychowanie go.

Po 20-tych latach Celina wraca z Ameryki do Sochowa, gdzie też spotyka się z synem, który nie ma pojęcia, że właścicielka restauracji, p. Tompsonowa, jest jego matka.

ROZDZIAŁ SZESZCZĄSIĄTY ÓSMY.

Przykra prawda.

Majster Terwin siedział samotnie w małej piwiarni.

Był bardziej ponury aniżeli zazwyczaj.

Od kilku dni panował w hucie strejk. Robotnicy walczyli o podwyżkę — właściciele przedsiębiorstwa wykazywali zaś, że huta z powodu ogólnego kryzysu przynosi deficyt tak, że o żadnych podwyżkach niema mowy.

Przez kilka dni wrzało w hucie niby w ulu. Potem pogasły wielkie piece, w których topiono żelazo i cisza zapadła w wielkich halach.

Wzmocnione posterunki policji pilnowały bezpieczeństwa huty, a robotnicy wiecowali w domu ludowym.

Tam w zacisznym pokoju Tompsonowej snuła się — zdala od zgiełku świata — idylla dwóch serc niby wyjęta z bajki. Tu w dusznej sali robotniczego domu padały twarde słowa, mocne hasła, tu, niby w soczewce odbijał się obraz nędzy proletariackiej.

Nie można powiedzieć jakoby właściciele huty wyzyskiwali swoich pracowników. Ale, jak zaznaczyliśmy wyżej, przedsiębiorstwo ich padło rów-

nież ofiarą nagminnego kryzysu. W małych gazynach leżały stopy wyprodukowanego żelaza, lecz, niestety, nie znajdowały one kupców. A tymczasem trzeba było płacić podatki, świadczenia socjalne, opłacać robotników, starać się o pokrycie procentów, pożyczek zagranicznych.

— Jak tu powiązać koniec z końcem? — trapił się naczelny dyrektor, ślęcząc nocami nad księgą bilansową.

— Jak tu powiązać koniec z końcem? — myślała żona robotnika, kiedy mąż przynosił jej tygodniówkę. — Z czego zapłacić za komorne, wyżywić rodzinę, kupić dzieciom buty i posłać je do szkoły?

— Musicie żądać podwyżki! — zwracała się potem do męża — Nie sposób wyżyć się z tego głodowego zarobku.

I rozpoczynało się błędne koło: delegacja robotników zjawiała się w dyrekcji z żądaniem podwyżki, a dyrekcja tłumaczyła się deficytem, rozkładała bezradnie ręce:

Jak świat światem stara jest prawda, że robotnik wyzyskiwany był zawsze przez pracodawcę. Podczas kłódy w garnku robociarza braknie nierzadko tofła dla głodnego dziecka, żona naczelnego dyrektora jeździ do wód zagranicę i przez jeden dzień wyrzuca więcej, niżli przez rok cały zarobi człowiek w zaplamionej bluzie robotnika.

Nie będziemy tu rozwodzić się nad tą socjalną niesprawiedliwością. Chcemy tylko podkreślić jedno: że huta w Suchowie rzeczywiście nie była w stanie dać robotnikom podwyżki.

Robotnicy po pewnych targach, zrozumiawszy katastrofalne położenie przedsiębiorstwa, nie chcąc gmatwać jeszcze sytuacji, ustąpili po obywatelsku — chociaż z bólem w sercu.

I postanowili w dalszym ciągu pracować.

Terwin, który był duchem opozycji, siedział teraz ponuro w piwiarni, gorzko medytując o przegranej sprawie.

Przy sąsiednim stoliku dyskutowało kilku robotników na temat ostatnich gorących dni w hucie. Rej tam wodził robotnik Zaremba, reprezentujący typ spokojnego i ugodowego polityka proletariackiego.

— Dopuszczono mnie — mówię do swych towarzyszy — do przeglądnięcia bilansów ostatnich dwóch lat. Wykazywały one niedobór. Zrozumiałem, że w tej chwili żądanie podwyżki płac jest zupełnie nieaktualne. Huta wegetuje i tak z trudnością...

— Bilanse mogły być fałszywe — warknął od swojego stołu Terwin — Ci panowie kapitaliści zdolni są do każdej podłości, byleby tylko skrzywdzić robociarza.

— Bilans, o którym była mowa — spokojnie wyjaśnił Zaremba — sporządzony został dla władz skarbowych, które przeprowadziły kontrole jego wiarygodności... A zresztą mój chłopski rozum rozumie jedno: jeśli właściciele włożyli wiele gotówki w wyprodukowanie znacznej ilości żelaza i jeśli żelazo to nie znajduje teraz nabywcę, lecz leży zmagazynowane w składach, skąd mogą się wziąć pieniądze na podwyższenie płac robotniczych? Mamy zresztą obiecanę, że jeśli w najbliższym czasie sprzedana zostanie część zmagazynowanych zapasów, to sprawa rewizji naszych zarobków stanie się znowu aktualna.

— Czekaj tatka łatka! — mruknął znowu Terwin. — Obietnice to jeden z głównych sposobów utrzymywania w ryzach cierpliwości robotnika! Zawsze twierdziłem, że lepszy wróbel w garści niż kanarek na dachu. Nie trzeba było wracać do pracy, lecz walczyć do ostatniego tchu o zwycięstwo. Raczej zniszczyć siebie i przedsiębiorstwo, aniżeli poddać się! Tego żąda honor proletariacki.

Cierpliwość Zaremby zaczynała się wyczerpywać.

— Mówicie jak płytki demagog!... I cóż przyjdzie nam z tego, że zniszczymy swoim uporem warsztat, w którym pracujemy? Nie poto prowadzi-

się walkę, ażeby zginąć, lecz w celu uzyskania lepszych warunków. Walkę samobójczą zostawiamy fanatykom. Lepiej zadowolnić się dotychczasowymi stawkami i pracować dalej, niż wymusiwszy na dyrekcji podwyżkę, zrujnować hutę i stracić potem warsztat pracy. Zaznaczam raz jeszcze, że pracodawcy nasi postępowali wobec nas zawsze (co jest prawdziwą rzadkością) bardzo lojalnie.

— Żaden burżuj nie postępował jeszcze nigdy lojalnie wobec robotnika! mruknął znowu Terwin — Jakos zbyt gorąco bronicie interesów właścicieli! Gdybym was nie znał, zapytałbym: ileście za to dostali?

Spokojny zazwyczaj i zrównoważony Zaremba, zerwał się z miejsca. Porwawszy ze stołu butelkę chciał rzucić się na majstra. W ostatniej chwili jednak opanował się.

Ciężko dysząc, krzyknął: — Widzę panie majstrze, że jesteście zażartym wrogiem burżuazji!.. To dziwne tylko, że pozwalacie gruchać swojej jedynaczce z młodym baronem Gintoldem. Jakos nie zgadza się to z poczuciem honoru proletariackiego, o którym mówiliście przed chwilą!

Teraz zerwał się skolei Terwin. Popędliwy i zapalczywy jak zawsze porwał za pierś Zaremby.

— Jak śmiecie powtarzać takie plotki? Kto wam o tem powiedział?

Ale tamten nie ulękł się. Patrząc przeciwnikowi prosto w oczy odparł:

— Mogę wam nawet przytoczyć parę szczegółów... W każdy taki wieczór, kiedy pracujecie w hucie, spotyka się wasza córka z młodym Gintoldem w restauracji Tompsonowej. Jego woźnica czeka zawsze na swego pana na rogu ulicy Topolowej, to znaczy tuż pod memi oknami. Jeśli jesteście ciekawi to sami zbadajcie tę sprawę. A teraz puśćcie mnie i weźcie precz odemnie swoje ręce!

Terwin stał zdruzgotany słowami Zaremby. Intuicja powiedziała mu że przeciwnik jego nie kłamie.

Porwawszy czapkę, wypadł z piwiarni.

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

267

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukończony synok, Jaś, przyniósł mu znaleziony kwiat bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydstać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posadzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuseka Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawadzkiego, wielkiego awanturnika i hulajtę. Między Zawadzkiem a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawadzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sołowarecka, zwana Księżniczką Cygańską, slynącą ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zlamano swą karierę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię. Księżniczka odrzuca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

Mineło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzkę z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyświetlił zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretarzem” oraz z Wandą Łapińską, która kochała jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rak zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawadzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względu na konkurencyjnych Zawadzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyną jego zgonu nie można było narazie ustalić. Stwierdzono, że w mieszkaniu była tylko głucha służąca, Marianna Kubiak. Siostra mecenas, pani Jadwiga, wyszła za mąż za bogatego plantatora i wyjechała z nim do Singapore.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najzdolniejszy wywiadowca Zmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalionik, zab oraz kluczyk od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam kluczyk detektyw znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydano ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawadzkiem.

W Księżniczce zakochał się bogaty finansista Teofil Hoppen, który przysłał jej cudowne modele sukien w prezencie. Zmurek, interesując się osobą Księżniczki,

W cudnej miejscowości nad polskim Bałtykiem — na Jastrzębiej Górze — spotykają się hrabia Toporski i Księżniczka...

Pewnego dnia Księżniczka zniknęła w tajemniczych okolicznościach Garbusek ze Zmurekiem wszczynają śledztwo.

Okazuje się, że przed porwaniem Księżniczka zdażyła brylantowym pierścieniem napisać na szybie okiennej nazwisko: „Biedroń”. Biedroń był więc sprawcą tej porwania.

W nocy obydwał — Zmurek i Garbusek — przekradają się do willi Księżniczki.

Słyszą tam tajemnicze wołanie:

— Ratuście!...

Kto wołał — niewiadomo, Willa była pusta.

Tej samej nocy ktoś błądził po parku, następnie uciekł motorówką. Garbusek podejrzewa, że to był hrabia Toporski.

Następnej nocy obydwał postanawiają znowu czuwać w willi, by sprawdzić skąd pochodzi rozpaczliwe wzywanie pomocy.

— A może... Kto wie?... Sprzeczka między nimi była bardzo ostra... O co chodziło, nie wiem... Ale mniejsza z tem. Mam nadzieję, że wkrótce wszystko się wyjaśni... Musimy mieć tylko trochę cierpliwości... Narazie jestem głodny...

Garbusek udał się do łazienki, by zmyć twarz, a Zmurek przygotował tym czasem kolację, składającą się z resztek pieczywa nazbyt już czerstwego z masłem, znalezionej w szuflarce i herbaty.

Po kolacji zapalili papierosy i przeszli na taras, gdzie w mroku zapadającego wieczoru, byli zupełnie niewidoczni.

— Ciekaw jestem, czy dziś znowu powtórzą się tajemnicze wołania o pomoc... rzekł Garbusek.

— Mimo, iż pragnę wyświetlenia tej tajemnicy, nie chciałbym jeszcze raz słyszeć tego rozpaczliwego głosu... — odparł Zmurek.

— Jeżeli te wołania powtórzą się, gotów jestem w gruzy rozwalić całą willę...

— Niewiele to pomoże...

— Ale jestem pewien, że dziś będzie cicho...

— Dlaczego?...

— Bo pilnujemy willi od południa... Jest przecie rzeczą wykluczoną, aby ktoś zakradł się do wnętrza...

— A może wcale stamtąd nie wychodził?...

Garbusek machnął ręką.

Na niebie zamigotały pierwsze gwiazdy. Garbusek i Zmurek przeszli do ogrodu. — Ostatnią noc tu spędzamy... — szepnął Garbusek. — Jutro musimy wrócić do Gdyni... Jeżeli Rolicz i hrabia stąd widać, musimy podążyć za nimi...

— Mimo wszystko, szkoda mi opuszczać tej pięknej miejscowości... — odparł Zmurek. — Przeżyliśmy tu wiele ciekawych chwil... Człowiek łatwo przywiązuje się do krajobrazu... Mam wrażenie, że będę tęsknił w mieście do widoku tych kwiatów...

— Daj pan spokój teraz z poezją... — odparł Garbusek. — Spójrz pan lepiej na drogę... Czy ktoś idzie?...

Przy furtce coś się znowu poruszyło. Garbusek przykucnął za ławką. Zmurek poszedł w jego ślady.

— To hrabia... — mruknął detektyw.

— Poznaję go... — potwierdził Garbusek.

Toporski wszedł do ogrodu. Wolnym krokiem minął ławkę, za którą ukrywali się Garbusek i Zmurek. Podszedł do willi i zatrzymał się.

— Dobrze, że zamknęliśmy drzwi i okna... — mruknął Zmurek.

— Pssst... — przerwał mu Garbusek. Hrabia jest dziś bardzo sentymentalny... Słyszysz pan jak wzdycha żałośnie?...

— Nic dziwnego... Żal mu Księżniczki... Kocha ją pewnie...

— Czy sądzi pan, że poto tu przychodzi co wieczór?...

— A pocóżby miał tu przychodzić?...

Widzi pan przecie, że nic innego nie robi... Z tarasem i tym ogrodem łączą go pewnie miłe wspomnienia... Dlatego przychodzi tu co wieczór...

— Dlaczego więc uciekał wczoraj?...

— Prawdopodobnie obawiał się, że gdy go złapią w ogrodzie, posadzą go o współudział w porwaniu Księżniczki... A może wstydił się swego sentymentu... — Pssst... —

Hrabia cofnął się na ogrodową ścieżkę. Przed ławką zatrzymał się na chwilę i odwrócił się w stronę willi raz jeszcze, szepcząc:

— Żegnaj... na zawsze...

Potem wyszedł, zamykając za sobą furtkę.

— Słusznie — potwierdził Garbusek wyprostowując się. — Hrabia jutro wyjeżdża, więc pewnie chciał pożegnać to, co pozostało po Księżniczce...

— Inaczej być nie może... Nie mamy już tu na co czekać... Możemy pójść spokojnie spać.

— I ja tak myślę... — zgodził się Garbusek.

Po kwadransie, leżeli znowu na łóżkach, nierozbrani.

— Niesłusznie posądzaliśmy Toporskiego... — rozważał głośno Garbusek. — On i wczoraj pewnie przybył tu tylko po to, by przypomnieć sobie błogie chwile, spędzone w tym ogrodzie z Księżniczką. Ale jaki sens miała dzisiejsza jego przystop w lesie?...

— Wątpię, aby miała cokolwiek wspólnego z Księżniczką... To pewnie jakieś osobiste porachunki...

— Ano, zobaczymy...

Garbusek przewrócił się na drugi bok i przymknął oczy.

Nagle — z sąsiedniego pokoju — wyraźnie to obydwał słyszeli — rozległ się ten sam, co wczoraj głos:

— Ratuście... Ra-tuj-cie...

Obydwaj zerwali się z łóżek.

— Słyszal pan?... — zapytał Zmurek przerażonym głosem. — Znowu...

— Tak... Słyszałem...

Wpadł do salonu, skąd rozlegało się to rozpaczliwe wołanie i momentalnie przekreślił kontakt, jakgdyby chciał kogoś przyłapać na gorącym uczynku.

W salonie nic się nie poruszyło... Nic nie drgnęło...

— To zaczyna być poprostu nieprawdopodobne! — zawołał Garbusek. — Cóż to?... Czary?!

Zmurek rozglądał się badawczo dookoła. Znał już napamięć rozkład mebli w tym pokoju... Nic nie było tknięte...

— Zaczarowany pokój... — bąknął.

— Nie ruszamy się stąd... — postanowił Garbusek. — Będziemy tu czuwać przez całą noc.

Usiedli na krzesłach. Garbusek bębnił nerwowo palcami. Zmurek co chwilę oglądał się w stronę sypialnianych drzwi jakgdyby spodziewał się, że ktoś lada chwilę wejdzie do pokoju.

Mijały chwile w nerwowym napięciu... Żaden szmer nie mącił nocnej ciszy... Garbusek zamierzał już wstać, gdy nagle tuż, obok rozległ się wyraźny szept:

— Ra-tuj-cie... Jana...

— To Księżniczka!... — zawołał Garbusek, zrywając się z krzesła. — Jej głos... Wyraźnie słyszałem... Z góry...

Spojrzal w kąć.

— Co tam wisi?...

— Jakiś talerz... Nie... Hallol!... Już wiem!.. Patrz pan!.. To głośnik radiowy! Garbusek wszedł na krzesło.

— Prawda!... Jakżeśmy mogli tego nie zauważyć!... Sznur sięga aż do bufetu. Oczywiście. A aparat jest wewnątrz. Widzi pan?.. Teraz już wszystko rozumiem... Ktoś zapomniat uziemić antenę... Aparat jest cały czas czynny...

— Dlaczego w dzień nie słyszeliśmy żadnego głosu?.. — zdziwił się Zmurek.

— Bo pewnie na tej fali żadna stacja nie nadaje audycji...

— A więc skąd pochodzi ten głos?...

— Z jakiejś prywatnej stacji nadawczej!... Nie ruszaj pan aparatu, bo pan wszystko popsuje...

W tej chwili znowu rozległo się wołanie:

— Ra-tuj-cie... Ja-na...

Tym razem głos był przytłumiony dalekim szmerem. Potem wszystko ucichło.

— Widocznie Księżniczka może tylko w nocy wysyłać swe rozpaczliwe wołania o pomoc.

— Gdzież więc ona jest?...

— Gdybym to mógł wiedzieć... — westchnął Garbusek i spojrzał na oświetloną skalę radioaparatu. — Według mego mniemania, skala ta odpowiada mniej więcej stacjom skandynawskim... Ale wątpię, czy głos ten pochodzi wogóle z jakiegokolwiek oficjalnej stacji... To pewnie jest jakaś zamaskowana, prywatna stacja...

— Której nigdy nie odnajdziemy... — dodał Zmurek zrozpaczonym głosem.

— Nie ma pan jeszcze powodu do rozpacz... —

W tej chwili, poraz trzeci, rozległ się ten sam głos... Tym razem był jednak znacznie słabszy:

— Ra-tuj-cie!... Ratuście... Ja... na...

Obydwaj mężczyźni, słuchali tej jęklivej prośby z wielkim rozrzwieniem. Tem większa ogarniała ich żałość, że w czuwalni swą bezsilność... Kto wie, jak wielkie niebezpieczeństwo groziło w tej chwili Księżniczce, a oni nie mogli jej niczem pomóc, ba! nie wiedzieli nawet skąd pochodzi ów tajemniczy głos...

Zda się skrzynka radioaparatu, wmontowana w bufet, również odczuwała swą niemoc... Lecz ona przynajmniej zrobiła co do niej należało... Oddawała wiernie głos tej, która poprzez mrok czarnej nocy wzywała ratunku...

Cisza wielka zapanowała w pokoju... Od czasu do czasu slychać było tylko postukiwania steranych wiatrem okienic.

Głosu Jany już nie słyszeli. Garbusek zamknął radioaparat.

— Trudno... — mruknął. — Jutro postaramy się uczynić wszystko, co leży w naszej mocy...

Z samego rana zadzwonili niezwłocznie do Gdyni po fachowego radjomontera, który obejrzał aparat, pokiwał głową i wyjaśnił:

— Trudno powiedzieć, skąd pochodzi ów głos... Najprawdopodobniej ktoś wpo bliżu zmontował sobie próbną stację nadawczą i w ten sposób sygnalizował...

— Czy pan jest pewien, że to było w pobliżu?...

— Nie mogę tego twierdzić z pewnością stuprocentową, ale najprawdopodobniej jest tak właśnie, jak powiedziałem...

Wyjaśnienie fachowego radjomontera nie o wiele więc rozjaśniło mroki, ogarniające sprawę tajemniczego głosu Jany.

Jeszcze tego samego ranka Garbusek i Zmurek udali się do „Glorji”. Rolicza i hrabiego już nie było. Opuścili pensjonat nad ranem. Wraz z nimi wyjechało kilku innych gości. — Niesprzyjające pogody sierpniowe zaczynały powoli wypędzać do miast mieszkanców Jastrzębiej Góry.

Garbusek i Zmurek wrócili do ogrodu.

— I my pożegnamy się z tą okolicą... rzekł Zmurek, patrząc ze smutkiem na milczące ściany „Złocienia” — Biedna Księżniczka...

— Nie płacz pan... — zażartował Garbusek. — Uczynimy wszystko, aby ją odnaleźć... Wprzódy nie spoczniemy...

— Nie! — odparł stanowczym głosem Zmurek. — Możemy to słubowanie przy pieczętować uściskiem dłoni.

Wyciągnęli ku sobie ręce

Rozdział dwieście osiemdziesiąty pierwszy Sensacyjna depesza

Po nieprzespanej nocy byli tak zmęczeni, że tego dnia po przybyciu do Gdyni, udali się natychmiast do hotelu i poraz pierwszy od wielu dni i nocy, położyli się spać rozebrani. Na odpoczynek ten rzetelnie zasłużyli.

Garbusek miał już dokładnie opracowany dalszy plan działania. Jedynym punktem zaczepienia był teraz wzmiankowany przez Głowniewskiego w pamiętniku chińczyk, z którym Biedroń prowadził rzekomo jakieś konszachty.

Od niego miała się teraz rozwinąć nowa nić śledztwa.

Obydwaj przyjaciele, którzy przyrze-

kli sobie, że nie spoczna, póki nie odnajdą Księżniczki, choćby ich to życie miało kosztować i którzy słubowanie to przypieczętowali nietylko serdecznym uściskiem dłoni, lecz również przejściem z oficjalnego tonu wzajemnego zwracania się „per pan” na bardziej poufale „ty”, obudzili się w wygodnych łóżkach hotelowych późnym wieczorem.

— Trzeba będzie oblać nasz bruder-saft! — zaproponował Garbusek. — Ubieraj się, Stefanku... Ja stawiam!...

Dalszy ciąg jutro

DWOJE DZIECI ZGINĘŁO W PŁOMIENIACH

Straszne skutki pożarów w Lubelszczyźnie

Lublin, 6 czerwca. W dniu wczorajszym zanotowaliśmy dwa wstrząsające wypadki pożarów, które przyniosły również ofiary w ludziach.

Z Garwolina donoszą: We wsi Podoblin, gm. Maciejowice, w domu Józefy Przydniek wybuchł pożar, który zniszczył zabudowania gospodarskie oraz inwentarz. W płonącym domu zginęła w ogniu 2-letnia córeczka Przydniekowej, Genowefa, pozostawiona bez opieki.

Pożar powstał wskutek wadliwej budowy kuchni.

Z Hrubieszowa donoszą: We wsi Gdeszyn, w domu Jana Wojca, wybuchł pożar, który zniszczył dwa domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie. — Straty wynoszą około 6 tys. zł. W ogniu zginął 4-letni Tadeusz Kowal, syn sąsiada.

W czasie akcji ratunkowej bardzo ciężkich poparzeń doznał Jan Wojec, którego umieszczono w szpitalu w Hrubieszowie.

Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez uszkodzonego Wojca.

Pas transmisyjny spowodował śmierć

Sądowy epilog tragicznego wypadku w młynie

Lipno, 6 czerwca.

W młynie p. Nachbina w majątku Działyń, zatrudniony był w charakterze robotnika nielaki Rosołowski.

Podczas naprawiania pasa transmisyjnego, został on przez pas pochwycony. Doznał śmiertelnych obrażeń i wkrótce zmarł.

Dochodzenia policyjne ustaliły, że

wine ponosi właściciel młyna Nachbin. Zasiadł on na ławie oskarżonych sądu grodzkiego, oskarżony o spowodowanie przez niedbalstwo śmierci Rosołowskiego.

Sąd skazał Nachbina na pół roku więzienia, ponadto na zapłacenie wdowie po tragicznie zmarłym robotniku 500 zł.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu

Koła pociągu ubięły jej głowę

Straszne samobójstwo 23-letniej służącej

Białystok, 6 czerwca.

Na szlaku Białystok — Lewickie, pod przejeżdżający pociąg Nr. 15 Białystok — Brześć rzuciła się w celu samobójczym służąca felczera Hubtycha Bolesława, 23-letnia Mickiewiczówna

Lidja.

Koła pociągu obcięły jej głowę. Zwłoki zostały umieszczone w kostnicy Sw. Rocha do dyspozycji władz sądowych.

Zmiażdżony nos i złamana szczeka

Tragiczny wypadek robotnika we Włocławku

Włocławek, 6 czerwca.

(w) Podczas rozsadzania kamieni dy namitem 44-letni Stanisław Aloszkiewicz, zamieszkały w Chrostkowie uległ zmiażdżeniu nosa i złamaniu górnej

szczeki.

Nieszczęśliwego robotnika w stanie groźnym przewieziono do szpitala św. Antoniego w Włocławku.

DOKTOR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielniana 11

Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—6 i od 7—9 w., w niedz. i święta od 9—1.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 11 do 12 — 4, 6—9 wiecz., w niedzielę i święta od 10—11
Ceny lecznicowe.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DOKTOR
REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCNICH.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Południowa 28. Tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—1.

LECZNICA
Piotrkowska 294
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.
Porada 3 złote.

DOKTOR
TREPMAN
SPECJALISTA CHOROBY WENERYCNICH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
Cegielniana 4
Telef. 216-90
Przyjmuje od 8—12 i od 5—9 wiecz. w niedzielę i święta od 8—1 po poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

CHORZY na raptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!



Pomoc i skutek bez operacji!!!
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dał życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszki.



Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarsze raptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i grzylcy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i rece. Na obniżenie żołądka i kiszki lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na raptury powrome po operacji.

Zakład Ortopedyczny:

Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter)
tel. 221-77

30-letnia praktyka pełna gwarancja.

UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

W. Panu Ortoped. Specjal. J. Rapaportowi w Łodzi, Wólczańska 10, dziękuję publicznie za umiejętne założenie specjal. bandaży na moją zastarszałą rapturę, na którą byłem dwukrotnie operowany.

Z poważaniem

Dr. E. BERGHOF,
Lekarz.

Łódź, dn. 26 kwietnia 1933 r.

DLA ZDROWIA JEDYNIJE TO,
CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE —
— WIELOKROTNIJE LEPSZE!



PREZERWATYWY

Poszukiwana pielęgniarka

do starszej osoby na wyjazd na całe lato. Oferty sub. „Pielęgniarka” składać w Administracji „Republiki”.

STACJA ZAPOBIEGAWCZA
w PRZYCHODNI
WENEROLOGICZNEJ
ZAWADZKA 1
czynna całą dobę

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7—8.

LECZNICA
prywatna ze stałymi łóżkami
D-za Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na
uszy, nos i gardło
Piotrkowska 67. Tel. 127-81
Przyjmuje od 11—2 i 5—8.

„Republika”
i „Express”
nabyć można codziennie w sklepach p. Lewenberg w TEOFIŁOWIE, W INOWŁODZIU i na letniskach obok Inowłódza.

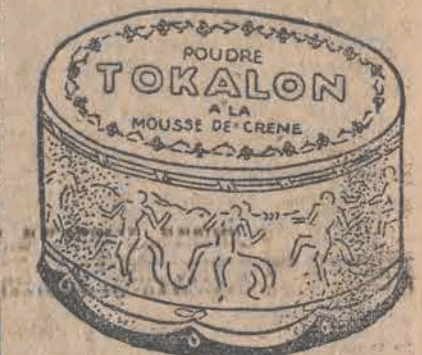
Koncesjonowane przez Min. Spr. Wew.
Biuro Wywiadowcze
wł. PAWEŁ WUDEL
Łódź, Gdańska 68
przeprowadza wywiady, obserwacje, udziela informacji we wszelkich sprawach

OKAZYJNIE do sprzedania czystej rasy 2-letnia tresowana mała ratlerka. Telefon 196-00, wewnętrzny 1 od 10—12-ej. 10

PRZYSTOJNY i zamożny młodzieniec poszukuje młodej urodzivej partnerki w celach towarzyskich. Łaskawe zgłoszenia do Administracji niniejszego pisma pod „Uroczą”. 7

NOWA MODA PUDRU DO TWARZY PRZEBÓJ SEZONU

Ostatnia moda, przyjęta przez wszystkie elegantki, to puder, który nadaje nieskazitelną „matową” cerę bez śladu polysku w ciągu całego dnia, nawet pomimo deszczu i wiatru.



To ostatnie udoskonalenie pudru do twarzy zawdzięczamy nowemu składnikowi, nazwanemu „Pianką Kremową”. Firma Tokalon opatentowała obecnie ten sposób fabrykacji z „Pianką Kremową”. Dlatego też znakomity paryski puder Tokalon ofiaruje wam przywileje, z których korzystały dotychczas tylko nieliczne wybranki, które nie potrzebowały się kłopotać o cenę swego pudru.

Puder Tokalon nie tylko nadaje cudownie piękną cerę, lecz także cerę, która pozostaje świeża i powabna przez cały dzień, niezależnie od Pani zajęcia. Nawet pocenie się, spowodowane uprawianiem najbardziej ruchliwych sportów na powietrzu, lub kilkugodzinnym tańcem, nie może zepsuć piękna delikatnego, niemożliwie różowego na nadaje. Puder Tokalon bowiem, jest jedynym pudrem, preparowanym na „Piankę Kremową”.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” a najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”.

Bacność Letnicy!!!
Wisniowej Góry i Kraszewa „Ilustr. Republika” i „Express Wiecz. Ilustr.” są do nabycia o godz. 8 rano u gazecarza Jamnika, wila Kawuli, w sąsiedztwie Chłodni wiedeńskiej

METRO

Przejazd 2

Dziś premiera!

Poraz pierwszy w Łodzi! Wspaniała komedia p. t.

„Ożeń się ze mną”

Nadprogram tygodnik dźwiękowy Foxa.

Główna 1

ADRIA



Dookoła mistrzostw piłkarskich klasy B w Łodzi i Pabjanicach

Łódź, 7 czerwca.
Rozgrywki drużynowe klasy B Ł. O. Z. P. N. grupy łódzkiej są już na ukończeniu. Każdemu z sześciu zespołów pozostało do rozegrania tylko jedno spotkanie. Poza to brak jest decyzji co do pierwszego meczu Huragan—Sztern.

Kwestia zdobycia tytułu mistrza przez Sokół nie jest jeszcze przesądzona; do klasy C najprawdopodobniej spadnie drużyna Szternu.

Po ostatnich meczach tabela przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Punkt.	St. br.
Sokół	9	15	29:9
TUR	9	15	23:10
IKP	9	10	23:16
Bar - Kochba	9	6	8:17
Huragan	8	5	10:13
Sztern	8	1	4:31

W grupie pabjanickiej mistrz został już wyłoniony. Jest nim zespół P. T. C. O spadku do klasy C Sokola lub Burzy zdecydowanie mecz tych drużyn.

Po zawodach P.T.C z Kruscheenderem, tabela wygląda jak następuje:

Klub	Gier	Punkt.	St. br.
P. T. C.	6	9	11:4
Kruscheender	6	6	7:10
Sokół	5	4	5:7
Burza	5	3	4:6

Ostatnie mecze o mistrzostwo klasy B przewidziane są kalendarzykiem rozgrywek na niedzielę dnia 10 b. m.

Rano na boisku Widzewa I. K. P. zmierzy się z drużyną TUR. Sadząc po formie tych zespołów, zwycięstwo wino przypaść w udziale drużynie robotniczej.

Popołudniu na tymże terenie Huragan walczy ze Szternem. Wyniku tego spotkania trudno przewidzieć, bowiem oba zespoły znajdują się w słabej formie.

Na boisku Union - Touringu o godzinie 17.30 Barkochba podejmie Sokół.

Międzyklubowe zawody pływackie

W niedzielę, dnia 17 b. m. organizuje Łódzki Okręgowy Związek Pływacki na basenie ŁKS-u przy Al. Unji międzyklubowe zawody pływackie. Zawody te odbędą się na otwarcie sezonu pływackiego w Łodzi.

Program zawodów przewiduje dla mężczyzn biegi 100 i 200 m. stylem dowolnym i klasycznym, 100 m. stylem grzbietowym, 400 m. stylem dowolnym, sztafety 5x50 m. i 3x100 m.; dla kobiet: 100 m. stylem klasycznym, grzbietowym i dowolnym. Poza to odbędzie się skoki pokazowe.

Dalsze zgłoszenia przyjmuje sekretariat ŁOZP p. Kędzierzawski, ul. Franciszkańska 12 do 16 b. m.

Trener pływacki w Łodzi.

Sekcja pływacka ŁKS-u postanowiła sprowadzić na tegoroczny sezon znanego już w Łodzi trenera p. Pardygułę ze Świętochłowic.

P. Pardyguła zaskarbił sobie podczas swego pobytu w naszym mieście ogólne uznanie i przyczynił się wielce do rozwoju sportu pływackiego.

Palestyński zespół piłkarski w Łodzi.

Jak się dowiadujemy, wkrótce bawić ma w Łodzi najlepsza drużyna piłkarska z Palestyny „Hapoel”, która rozegra najprawdopodobniej mecz z reprezentacją klubów robotniczych lub z jedną z drużyn żydowskich naszego miasta.

kół zgierski. Gdyby udało się drużynie żydowskiej zremisować z leaderem grupy przy równoczesnym zwycięstwie

TUR nad IKP — wówczas tytuł mistrza przypadłby w udziale zespołowi robotniczemu.

Wspaniała rewja sportu

na zakończenie święta w. f. i p. w. w Łodzi

Punktem kulminacyjnym Tygodnia Propagandy P. W. i W. F. będzie niedzielna rewja sportowa wszystkich organizacji i związków sportowych miasta Łodzi oraz wszystkich hufców szkolnych w Łodzi.

Rewję rozpocznie bieg kolarski w parku Poniatowskiego o godz. 7 rano.

O godz. 9 rano przed frontem kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej oraz Parku Poniatowskiego odbędzie się uroczysta Msza św. z kazaniem.

Po Mszy św. wszystkie obecne organizacje, związki i hufce wezmą masowy udział w imponująco zapowiadającej się defiladzie.

Po południu od godz. 4 odbędą się na boiskach Ł. K. S. (Al. Unji) i W. K. S. (Plac Hallera) wielkie zawody, mające dać obraz całego dorobku, rocznej pracy w organizacjach P. W. i W. F. naszego miasta.

Na wstępie pokazów wszyscy zawodnicy ustawiają się w kształcie liter W. F. i P. W., poczem nastąpią po-

szczególne pokazy:

Marsz, musztra, szermierka, ćwiczenia z zajęć P. W., lekcja gry i zabawy P. W. kobiet, skrócona lekcja gimnastyki szkół powszechnych i średnich oraz harcerzy (chłopcy — bieg harc., rozwijanie i zwijanie namiotu, dziewczęta — mapa Polski i sygnalizacja międzymiastowa), pokaz szybowca (L. O. P. P. i Aeroklub), pokazy drużyn ratowniczych Czerwonego Krzyża, finał marszu w maskach L. O. P. P., ćwiczenia z zajęć Związku Strzeleckiego, pokazy L. O. Z. L. (I boisko — big 100 i 1500, skok o tyczce, rzut oszczepem, II boisko — bieg 60 i 4000, rzut dyskiem, sztafeta 4x400), pokazy i ćwiczenia L. O. Z. Gier Sport, oraz biegi dla niestowarzyszonych, na I boisku — koszykówka, siatk., hazena, na II boisku koszykówka siatk., oszczep.

Wejście bezpłatne. Trybuny 1 zł. Pokazy zakończy rozdanie nagród. Przewidziany jest udział około 10 tys. osób.

Basen pływacki w Helenowie

otwarty został przed kilku dniami

Przed kilku dniami nastąpiło odebranie przez komisję magistracką z inż. Kralkowskim na czele nowowbudowanego basenu w Helenowie. W związku z tem dyrekcja Helenowa zaprosiła przedstawicieli miejscowej prasy, umożliwiając im zapoznanie się z nowym kąpieliskiem łódzkim.

Już w wejścia na plac sportowy, gdzie mieści się basen rzuca się w oczy jak wiele dokonane zostało w stosunkowo krótkim czasie.

Zacznijmy od basenu. Nie jest to w ścisłym tego słowa znaczeniu basen sportowy o rozmiarach nadających się do urządzania naprzykład zawodów pływackich, lecz kąpielisko, umożliwiające każdemu zażywanie kąpiei w okresie upałów.

Basen podzielony został na dwie

części: dla dorosłych o głębokości 1.10 mtr. oraz dla dzieci 55 cm.

Basen zaopatrzony jest we wszelkiego rodzaju urządzenia pomocnicze, jak prysznic, natryski itd.

Imponująco wprost przedstawia się plaża, łąka oraz specjalny plac do gier sportowych i zabaw zaopatrzony w różne gry, piłki itd.

Specjalną troskliwością otoczona została budowa kabin, które wykonane zostały luksusowo, zawierając działy dla pań i panów.

Jako całość przedstawia się basen helenowski imponująco i niewątpliwie będzie licznie uczęszczany w okresie dni upalnych.

Bufet na plaży wydzierżawiony został p. Idzikowskiemu (Tivoli).

100 tysięcy dolarów rocznej pensji

żąda Dempsey za objęcie posady trenera

Nowy zarząd nowojorskiego Madison-Square-Garden pertraktuje z exmistrzem świata Jackiem Dempsey w sprawie objęcia przez niego funkcji trenera boksu. Dempsey żąda 100.000 dolarów pensji rocznie, natomiast zarząd ofiaruje mu tylko 30.000 dolarów.

Dempsey ciągle jeszcze cieszy się w Ameryce wielką popularnością. Jak wiadomo na początku swej kariery bokserkiej miał Dempsey do przecięcia wiele przeciwności losu. W związku z podjętymi pertraktacjami z Madison-Square-Garden prasa przypomina niektóre szczegóły z jego kariery.

Ex-mistrz świata był niegdyś zapaśnikiem. Przeszło 30 spotkań z innymi zapaśnikami kończyło się klęską Dempseya. Ten sam pech prześladował go, gdy przerwano mu na boksu. Po kilku klęskach ex-mistrz zetknął się ze znanym dziś jeszcze w charakterze sędziego na ringu, bokserem Smithem. W swoim czasie Smith cieszył się dużą sławą i w 1914 r. obwołany był nawet „mistrzem świata białej rasy”, albowiem prawdziwym mistrzem świata, murzyn, Johnson, nie mógł występować w Ameryce.

Mecz między młodym Dempseyem i doświadczonym Smithem wykazał już w pierwszej rundzie znaczną przewagę tego ostatniego. W pewnym momencie Smith zadał przeciwnikowi silny cios w szczękę, od którego Dempsey padł na deski. Ku ogólnemu zdziwieniu bokser podniósł się natychmiast na nogi i w stanie zupełnego zamroczenia począł zadawać Smithowi jeden cios za drugim. W następnych rundach Dempsey walczył tak ofiarnie, że w końcu przyznano mu zwycięstwo na punkty.

Jakież było zdumienie jego trenera, gdy po meczu w garderobie Dempsey oświadczył, że przegrana nie martwi go bynajmniej, albowiem przeciwnik zadał mu cios, który uniemożliwił mu prowadzenia dalszej walki. Bardziej jeszcze zdziwił się Dempsey, kiedy trener oznajmił mu, że to on, mimo otrzymania silnego uderzenia, uznany został zwycięzcą. Okazało się, że po otrzymanym ciosie Dempsey walczył w półprzytomnym stanie. Uderzenie przyprowadziło go o chwilową utratę pamięci.

Wynika z tego, że Dempsey walczył dalej prosto siłą inercji.

P. Marszałek Piłsudski na zawodach hippicznych w Warszawie

Warszawa, 7 czerwca.

(RM) W dniu wczorajszym na zawodach hippicznych na stadionie Łazienkowskim rozegrano konkurs Armii Polskiej im. Marszałka Piłsudskiego.

Pan Marszałek obecny był na zawodach i osobiście wręczył zwycięzcom nagrody.

Konkurs zakończył się i tym razem zwycięstwem Niemców.

Kolejność miejsc przedstawia się następująco: 1) por. Brand na Tora i Baron IV, 2) p. Axen Holst na Eglie i Anher, 3) rtm. Momm na koniach Benno i Baccarat. Wszyscy trzej Niemcy. Dalsze miejsca zajęli 4, 5 i 6 miejsce porucznik Dąbski-Nerlicz an Polusie i Nero, por. Bartillat (Francja) na Rollocie i Villemie, por. Gutowski.

Mecz Polska—Włochy odbędzie się we Florencji

Warszawa, 7 czerwca.

(RM) W dniu wczorajszym otrzymał Zarząd PZLA od Zw. Włoskiego zawiadomienie, że mecz Polska—Italia rozegrany zostanie we Florencji.

W liście swym domagają się włosi skreślenia z programu tyczki na co PZLA się zgodził.

W charakterze kierowników ekspedycji polskiej wyznaczeni zostali pp.: Dżarczykowi i Cz. Foryś, Kapitanem drużyny jest Kostrzewski.

Łodzianki w obozie gier sportowych

(RM) Do obozu treningowego hazeny przed meczem z Jugosławją wyznaczone zostały między innymi następujące łodzianki: Gapińska, Głazewska, Hołyszewska i Gruszczynska.

Czy Strzelec (Siedlce) straci dwa punkty?

Warszawa, 7 czerwca.

W swoim czasie siedlecki Strzelec zawieszony był przez zarząd ligi za nieregulowanie należnych składek. Mimo zawieszenia siedleczanie rozegrali w tym samym czasie dwa spotkania mistrzowskie z Podgórzem i Leglą. Oba mecze zakończyły się wynikami remisowymi, tak że siedleczanie zdobyli w nich dwa punkty.

Mecze te zostały przez wydział gier i dyscypliny ligi zweryfikowane zgodnie z wynikami uzyskanymi na boisku.

Obecnie zachodzi możliwość że zarząd ligi zmieni weryfikację tych spotkań i przyzna Legii i Podgórzu dodatkowo po jednym punkcie. W razie tej zmiany Strzelec spadłby na koniec tabeli.

W niedzielę spotkanie tenisowe o mistrzostwo w Łodzi

Łódź, 7 czerwca.

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie na kortach helenowskich w Łodzi mecz o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie pomiędzy zespołami Łódzkiego Lawn Tennis Klubu i Prochu z Pionek. Skład drużyn nie jest jeszcze znany, zespół łódzki składać się będzie najprawdopodobniej z Johnowej, Grohmana i Stadlendera. Na całość meczu złoży się siedem gier.

Wiadomości tenisowe

Polski Związek Lawn-Tenisowy postanowił wysłać na turniej tenisowy w końcu b. m. w Wimbledonie tylko Jędrzejewską i Tłoczyńskiego.

Tenisowe mistrzostwa ogólnokrajowej Makkabi odbędą się w Bielsku w dniach 31 sierpnia — 2 września.

W finale tenisowych mistrzostw Estonji w Tallinie — Witman pokonał zeszlorocznego mistrza Estonji Lasnego 6:1, 6:8, 8:6, 6:2, zdobywając tytuł mistrza Estonji.

Minjatury

To co najweselsze...

W piśmie ukazało się ogłoszenie:
— Poszukujemy stenografa-maszynisty.
Mayer złożył ofertę. Mayer otrzymał zaproszenie do szefa.
— Wezmę pana na okres próbny — powiedział szef. — Proszę niech pan zasiądzie do maszyny.
Mayer zaczyna pisać. Nagle maszyna psuje się. Trzeba założyć nową taśmę. Mayer nie potrafi tego zrobić.
— Co z pana za maszynista, kiedy pan nawet taśmy nie umie założyć! — trytuje się szef.
— Czego się pan dziwi? — odpowiada Mayer. — A czy Paderewski umie stroić fortepian?

**
W jednym z prowincjonalnych pism ukazało się następujące ogłoszenie:
— „Zdrowa, silna dziewczyna do wszystkiego, wyszkolona w wyrzucaniu natrączywych wierzyteli, wypraktykowana w robieniu długów w piekarni, rzeźni i sklepkach, znająca z widzenia wszystkich komorników i mająca stosunek w lombardzie, szuka odpowiedniego mężczyzny. Łaskawe oferty pod „Współczesna służąca“.

**
Stara Pietraszewska powiada na schodach do swej sąsiadki:
— Moja pani.. Te mężczyzny teraz nie wartę nawet, że żyją.. Niech-no pan sama powie.. Mój mąż z niecierpliwością czeka, żeby owdowieć, ale on się myli.. Za mego życia nie do czeka się tej przyjemności!..

**
Kac i Kotek są już na wywczasach.
Kac jest zamulowanym rybakiem. Pewnego dnia usiadł nad rzeką, zarzucił wędkę i czeka.. Czekal godzinę — nic, czekał dwie godziny — nic, trzy godziny — nic, nic, nic..
Po pięciu godzinach spotyka go Kotek i pyta:
— Panie Kac, jakie tu są ryby w tym stawie?..
— Jakże mają być?.. — odpowiada Kac. — Są zadowolone!

**
Lekcja arytmetyki w szkole powszechnej. Nauczyciel objaśnia mechanizm odejmowania wielocyfrowych liczb.
— Piotrusiu, podejdź do tablicy i odejmij od 174 złotych 94 złote..
Piotruś podchodzi do tablicy, wypisuje obydwa liczyby i skrobie się w głowę..
— No.. — pomaga mu nauczyciel. — Od czterech czwórki odjąć nie można, więc co robimy?..
— Musimy pożyczyc..
— Doskonale.. A gdzie pożyczyc?..
— U sąsiadów z drugiego piętra..

Katastrofalny pożar w Ameryce



W stanie Massachusetts wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył całą dzielnicę. Ruiny domów wyglądają obecnie jak kulisy teatralne.

NAWET LONDYN SIE ZDZIWIŁ...



Londyn, który przyzwyczajał się już do wizyt różnych radzów hinduskich, zdumiał się jednakowoż w ubiegłym tygodniu na widok najstarszego syna maharadży Nepaju generała Bahadura Shumshere Jung Bahadur Rana, który na przyjęciu u króla zjawiał się we wspaniałym hełmie, ozdobionym piórami ślicznych białych piór.

Międzynarodowe zawody hippiczne w Warszawie



Dnia 1 b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie międzynarodowych zawodów hippicznych na torze w Łazienkach. W zawodach tych przyjmowały udział ekipy czechosłowacka, francuska, łotewska, niemiecka, rumuńska, szwedzka i polska. Fotografia przedstawia ogólny widok ekip podczas zawodów z dn. 2 b.m.

TURNIEJ GIMNASTYCZNY O MISTRZOSTWO ŚWIATA W BUDAPEŚCIE.



W Budapeszcie odbył się turniej gimnastyczny o mistrzostwo świata. Na fotografii widzimy ekipy przyjmujące udział w turnieju w chwili składania przez nich wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. W pośrodku znajduje się ekipa polska.

Codzienna nowelka „Expressu”

Uśmiech losu

Z głośnika radiowego rozlegał się donośny głos: „Główna wygrana, dwa miliony franków, padła na Nr. 117337. Powtarzam numer...”

Nogi zachwiały się pod nim. W drżące ręce trzymał bilet loteryjny, oczy zaszyły mgłą, widział jednak numer swego losu: 117337... Usiadł i rękawem koszuli ocierał kroplisty pot z czoła. Jakieś dziwne uczucie senności ogarnęło go od stóp do głowy. Przysnął i myślał: — jestem bogaty, ziszcilo się marzenie wielu lat...Klaudjusz Gardin, biedny nauczyciel muzyki — jest człowiekiem bogatym. Co uczyni z tak wielkim majątkiem? Czy wstanie będzie podróżował. Przedewszystkiem — południe. Ileż to razy słyszał od lekarza, że wilgotna jesień szkodzi jego zdrowiu. Pojedzie zatem na południe, nabierze zdrowia, a potem się zobaczy.

Klaudjusz był starym kawalerem, udzielającym od 20-u lat lekcji gry skrzypcowej w małym mieście prowincjonalnym. Niedługo był utalentowanym skrzypkiem, rokującym najlepsze nadzieje na przyszłość. Lecz karierę tę zmarnowała trema, paniczny obłędny strach przed występem publicznym. Poświęcił się więc pracy pedagogicznej. Początkowo zarabiał nieźle. Był cierpliwy i sumienny, znał dobrze swoje rzemiosło i wkrótce zdobył pokaźne grono uczniów i uczenic. Lecz ogólny

kryzys gospodarczy dał mu się dotkliwie we znaki. Miał jeszcze lekcje, lecz było ich coraz mniej. Żył więc z dnia na dzień z przerażeniem myśląc o zbliżającej się starości. Mimo to był jednak optymistą. Wierzył — i marzył. Marzenie o innym, lepszym jutrze wypełniały mu niejedną wolną chwilę. Widział siebie w aureoli sławy, śnił o cudnej, niebieskookiej dziewczynie, darzącej go meklamanem uczuciem miłości. Lecz wszystkie te czarowne sny rozbiły się o szarą rzeczywistość dnia powszedniego.

I nagle dzika, nieobliczalna swawola losu obdarzyła biednego nauczyciela wielkim skarbem.

**
Słońce, morze i kwiaty. Pośród tych cudów żył Klaudjusz od kilku dni upojony, oszołomiony swą nową rolą milionera. Mieszkając w pierwszorzędnym hotelu, Klaudjusz unikał jednak znajomości. Nie miał rutyny towarzyskiej i uczuwał pewien lęk przed tak obcą mu dotąd sferą.

Wszedł do kwaciarni. W zamyśleniu potknął się o próg i wywołał dyskretny uśmiech młodej sprzedawczyni. Jej uroda bardziej jeszcze zmieszala Klaudjusza. Nie mógł sobie prosto przypomnieć, w jakim celu wszedł do kwaciarni. Lecz młoda dziewczyna wybażowała go z kłopotu, proponując piękny biały kwiat do butonierki. Zawiązała

się rozmowa. Klaudjusz mówił urywanymi zdaniem, lecz zalotna kwaciarka ośmieliła go swym wesołym szczebiotem. Byli sami pośród kwiatów. Klaudjusz opanował wreszcie swą nieśmiałość i zaproponował młodej dziewczynie wspólną przejażdżkę. Zgodziła się.

Od tej chwili spędzali razem każdą wolną chwilę kwaciarki. Anetka opowiadała o swym życiu, pełnym goryczy o wiecznej gonitwie za groszem, o swej samotności i chorej matce.

Klaudjusz upajał się towarzystwem dziewczyny, jak winem. Był u zenitu swego szczęścia. Anetka była czarującą, a Klaudjusz czuł się młodym, był pełen werwy i humoru.

Pierwszy pocałunek młodej dziewczyny oszołomił go do reszty i w ekstazie miłosnej zaproponował Anetce, aby została jego żoną. Zapewniał ją o swym gorącym uczuciu, był wymowny jak młodzieniec. Anetka, tuląc się do jego ramienia naprzemian śmiała się i płakała.

Rozstali się o zmroku, gdyż Anetka musiała pójść do matki, aby opowiedzieć jej o swym szczęściu.

**
Klaudjusz wracał późną nocą z samotnego spaceru. Rozpamiętywał minione chwile, a wszystkimi myślami był przy Anetce. Rozmarzony jak sztubak, śnił marzenia o swym przyszłym szczęściu. Szedł w kierunku morza. Nie miał ochoty do snu. Stał na brzegu i słuchał łagodnego plusku fal. Wreszcie zmęczony ułożył się w piasku i patrzył w gwiaździste niebo. Nagle tuż obok, z za krzaku, usłyszał szme

ry, a potem dwa głosy: męski i kobiecy. Natychmiast poznał głos Anetki.

— Jesteś głuptas, — mówiła — rozumiesz chyba, że tego starego nudziarza nie kocham. Daję mi pieniądze i chce się ze mną ożenić. A jest bardzo bogaty... I mam już świetny plan. Jutro mu powiem, że chciałabym mieć własny samochód po ślubie. Kupi mi, bądź pewien. Spójrzę mu czule w oczy i jest gotów. A ty będziesz naszym szoferem... Rozumiesz, głuptasie? Toć wszystkie wielkie damy mają swoich szoferów. Będzie nam dobrze ze sobą, prawda? A teraz mnie pocałuj..

Też tej nocy Klaudjusz spakował swe walizy i wracał pociągiem na północ. Odjechał bez pożegnania. Bo i po co? Nie miał Anetce nic do powiedzenia. Nie chciał też słuchać jej tłumaczeń...

Początkowo zamierzał zatrzymać się w Paryżu, lecz w drodze zmienił zamiar i pojechał dalej — do domu. Tak zapragnął nagle ciszy swego skromnego małego pokoju, że żadne najponętniejsze perspektywy uciech i zabaw, jakie go czekały w tym nowoczesnym Babilonie, nie potrafiły go odwieść od jednego marzenia: znaleźć się w domu...

I w kilka dni później w miejscowym piśmie małego prowincjonalnego miasteczka ukazało się ogłoszenie następującej treści: „Klaudjusz Gardin, po powrocie wznowił lekcje gry skrzypcowej“.

Rozwiał się sen o szczęściu..

Zet.